Nr. 148. Kraków, Sroda 1 Lipca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Z początkiem przyszłego kwartału obok powieści Jeża, zaczniemy drukować w drugim feletonie bardzo zajmującą dłuższą powieść z francuskiego pod tytułem:

„Złote Serce“.

„Nowe Mody“, ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Trzeci zlot Sokołów w Krakowie.

Kraków, 30 czerwca.

Przy sprzyjającej pogodzie odbył się zapowiedziany zlot Sokołów w Krakowie i wywarł głębokie wrażenie. Nadzwyczaj liczny zjazd Sokołów z całego kraju, a zwłaszcza z Galicyi wschodniej, przyjazd Sokołów z Poznania, z Gdańska, Bytomia i Wrocławia, przybycie deputacyi Sokoła czeskiego z Pragi, — było do pewnego stopnia dla ogółu mieszkańców Krakowa niespodzianką. Wszystkie punkta programu spełniono z wielką skrupulatnością; cała uroczystość sokola miała cechę niezwykle podniosłą i poważną. Zarówno pochody, jak popisy na boisku robiły wrażenie, że mamy przed sobą reprezentantów poważnej, narodowej instytucyi, nie goniącej za czczym efektem, lecz zdającej przed społeczeństwem rachunek ze swych czynności, ze swego dorobku.

Tak pojmowała też publiczność to wystąpienie Sokolstwa polskiego, okazując przybyłym pełną szacunku życzliwość. Jednem słowem cały zlot krakowski pozostawił niezatarte wspomnienie i żal, że dnie tryumfu sokolstwa polskiego tak szybko minęły.

Przystępujemy teraz do szczegółowego sprawozdania ze zlotu krakowskiego.

Przyjazd uczestników zlotu.

Już od piątku znać było w Krakowie znaczną liczbę przyjezdnych, lecz w sobotę ulice miasta zupełnie zmieniły zwykłą swą fizyognomię: wszędzie było rojno, gwarno, wszędzie mnóstwo Sokołów przybyłych z różnych gniazd w barwnych swych kostyumach, wszędzie pełno przyjezdnych z wszystkich zakątków Galicyi. Bo też od rana wszystkiemi pociągami kolejowemi przybywali przedstawiciele różnych gniazd sokolich, naszych i pozakrajowych, rodziny uczestników zlotu, oraz bardzo wiele osób, którym idee sokolstwa polskiego gorąco leżą na sercu, a pragnących przy wspólnem ognisku zaczerpnąć nowych sił i jednocześnie uświetnić swą obecnością ten obchód narodowy.

Na dworcu kolejowym, jak było zapowiedziane, żadnych urzędowych przyjęć nie było. Przybywający uczestnicy zlotu zbierali się na placu przed dworcem kolejowym w miejscach, wskazanych na tabliczce, które ustawieni włościanie trzymali, a oznaczających okręgi i przynależne do nich gniazda. Przez zastosowanie tego podziału na 7 okręgów, na jakie dzielą się galicyjskie gniazda sokole należące do związku, uniknięto zamięszania i pomyłek, łatwych w takim chaosie; słusznie też należą się słowa uznania komisyi kwaterunkowej, a zwłasza głównemu kwatermistrzowi druhowi Adamowi Swiderskiemu, i gospodarzowi kwater niezmordowanemu druhowi Feliksowi Piaseckiemu za niestrudzone zabiegi przy rozmieszczaniu przybyłych, których zaraz po przybyciu usłużni druhowie prowadzili do kwater im przeznaczonych; pakunki zaś odwoziły przygotowane podwody.

Publiczność krakowska na przyjęcie wszystkich pociągów przybywała gromadnie, aby witać miłych nam gości, a na przybycie lwowskiego pociągu o godz. 6 m. 40, którym przyjechali Sokoli lwowscy, bocheńscy i delegacya ruskich Sokołów ze Lwowa, wyległo parę tysięcy Krakowian zapełniających dworzec, plac przed dworcem i część ulicy Lubicz.

Trzeba było widzieć entuzyazm, z jakim witano nadjeżdżający pociąg pełen druhów. Panie obrzuciły kwiatami przybyłych, z zajęciem i podziwem przyglądano się zwartym szeregom Sokołów, kroczących do przeznaczonych im kwater.

Na dworcu obecni byli: prezes Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich Tadeusz Romanowicz, prezes krakowskiego „Sokoła“ dr. Wawrzyniec Styczeń i grono Sokołów, należących do wydziału i komisyi kwaterunkowej.

Na Zlot przybyły wszystkie gniazda należące do Związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich i to w większej nawet liczbie, niż to poprzednio zgłosili, albowiem uczestników Zlotu było zgłoszonych 1252, a tymczasem w rzeczywistości znacznie więcej. Zwrócić należy uwagę, iż „Sokół“ w Jeleniu składa się z samych włościan, którzy, jak zapowiedzieli, iż w liczbie 12 przybędą na Zlot, tak w komplecie stawili się.

Oprócz związkowych przybyli także delegaci obcych gniazd.

Jako reprezentant amerykańskiego Związku Sokołów polskich przybył z Buffalo druh Kościołek w charakterystycznym swego gniazda stroju, składającym się z ciemnej bluzy i błyszczącego kasku.

Czesi stawili się na Zlocie w liczbie 11, z tych 7 przybyło z Pragi i Kolina pod przewodnictwem druha dra Scheinera, a 4 z Witkowic na Morawach pod przewodnictwem druha Franciszka Dubskiego. Strój Czechów różni się od naszego cokolwiek ciemniejszym odcieniem munduru i okrągłą całą czarną czapeczką.

Z ruskiego „Sokoła“ we Lwowie przybyło 4 druhów w strojach, składających się z ciemnobronzowego munduru, krojem w niczem się nie różniącym od naszego i takichże spodni, szafirowej koszulki i sokółki z niebieskiem denkiem.

Związek wielkopolski stawił się w pokaźnej liczbie 60 druhów pod przewodnictwem naczelnika „Sokoła“ poznańskiego druha Wiktora Władysza.

W grupie tej są reprezentowane następujące gniazda wielkopolskie: Poznań, Wrocław, Bytom, Gdańsk, Chełmża, Kleszew, Krotoszyn, Miłosław.

Zaznaczyć należy, iż Wielkopolanie przywieźli ze sobą 2 sztandary: poznańskiego i wrocławskiego „Sokoła“.

Sokoli z różnych gniazd zjeżdżali się jeszcze w niedzielę zrana, zawsze witani przez pełniących rolę gospodarzy druhów z jednakową serdecznością i uczynnością. Wielu druhów przybyło też o późnej porze na rowerach.

Na mieszkania dla przybyłych Sokołów użyto sali i zabudowań Towarzystwa strzeleckiego, znaczną część budynków szkół miejskich, jakoteż ubikacyj różnych stowarzyszeń, jak Towarzystwa muzycznego i innych.

Festyn w parku krakowskim.

Jedni Sokoli prosto z dworca kolejowego, inni po przebraniu się i rozkwaterowaniu po długiej, nieraz uciążliwej podróży, spieszyli pieszo i w pojazdach do krakowskiego parku na zapowiedzianą powitalną zabawę. Pomimo, iż dzień był powszedni, liczna publiczność, wśród której przeważały kobiety, spieszyła również do parku w strojach świątecznych; panie przeważnie jasno poubierane. U wstępu każdy nabywający bilet wejścia wyciągał sobie z kosza przygotowany los, za którym można było wygrać skromny upominek z zabawy. Dźwięki dwóch orkiestr: krakowskiej „Harmonii“ i salinarnej z Wieliczki, grających przeważnie narodowe utwory, uprzyjemniały spacer po ogrodzie. Chór żeński pod batutą p. Świerzyńskiego śpiewał pieśni Moniuszki i kompozycye dyrygenta, a chór mięszany „Sokoła“ liczne pieśni patryotyczne, za które huczne zbierał oklaski. Brzegi stawu udekorowane były festonami. Liczne stoliki z różnorodnemi pamiątkowemi drobiazgami, oraz bufety wielu miały nabywców. Puszczanie balonów do zmierzchu, a wieczorem ognie sztuczne i rakiety bawiły zebranych i coraz liczniej napływających z miasta druhów Sokołów. Przy schyłku zabawy pozostałe upominki i drobiazgi różnego rodzaju rozkupione zostały w drodze zaimprowizowanej licytacyi. Na zabawie oprócz prezesa, a w tym wypadku i gospodarza dra Stycznia, obecni byli prezes Związku p. Romanowicz, delegaci prawie wszystkich gniazd, bracia Wielkopolanie, Rusini i pobratymcy Czesi nader serdecznie witani na każdym kroku czeskiem *Na zdar!* Dopiero około godziny 11 wieczorem rozległy park opuszczali uczestnicy tego powitalnego zebrania.

Pierwszy dzień zlotu.

Generalna próba ćwiczeń.

W poranek niedzielny, jaśniejący nad Krakowem wszystkiemi wdziękami, jakich tylko można wymagać od pięknego dnia lata, podążały już przed godziną 7 poszczególne gniazda i pojedyńczy Sokoli na Błonia, gdzie na umyślnie urządzonym na III-ci Zlot polskiego Sokolstwa boisku miała się odbyć generalna próba ćwiczeń zlotowych. Cała droga, biegnąca przez Błonia od rogatki Wolskiej aż do trybun, otoczona lasem masztów, na wierzchołkach których powiewały różnobarwne flagi, sprawiała nęcący oko widok. Obszerne boisko, zajmujące przestrzeń, długą 80, a szeroką 50 m., oddzielone odpowiednią baryerą, okalają wielkie, drewniane, odkryte trybuny: jedna główna i sześć mniejszych, oraz estrada, przeznaczona dla orkiestry i na sztandary. Miejsca dla publiczności, urządzone na wysokich trybunach, składają się z lóż w liczbie 79, miejsc siedzących w liczbie 2. 92 i miejsc stojących z tyłu, na bocznych trybunach; pod spodem zaś umieszczono szatnię dla druhów ćwiczących, wystawę przyrządów gimnastycznych, kasy i bufety. Dla publiczności również jest przeznaczona przestrzeń między trybunami a boiskiem.

Na głównej trybunie, w samym środku, a na najwyższym stopniu urządzono wzniesienie dla naczelnika, kierującego ćwiczeniami. Poza główną i bocznemi trybunami miejsca zborne, gdzie ustawiają się Sokoli przed wyjściem na arenę, tam także dla ćwiczących urządzono tusze. Ponad trybunami powiewają różnokolorowe flagi z wierzchołków mnóstwa strzelających w górę masztów, spowitych w zielone festony; takież festony zwieszają się bardzo obficie ze wszystkich trybun, które nadto ozdobiono herbami miasta i szeregiem sokolskich dewiz, jak: „Jedność — życie, śmierć — rozbicie“; „Godnie, a zgodnie“; „Czołem Ojczyźnie, a szponem wrogowi“; „Zapał, karność i męstwo da nam zwycięstwo“; „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“: Wszystko dla Ojczyzny“; „W zdrowem ciele zdrowy duch“; „W jedności siła“; „Hej ramię do ramienia“.

Wogóle trybuny, urządzone może kosztownie, lecz niezmiernie praktycznie i wygodnie, wywierają imponujące wrażenie, tak swym ogromem, jak i gustowną dekoracyą. Szkoda jednak, iż nie urządzono odpowiedniego tym budynkom tryumfalnego wejścia, gdyż wszystkie cztery, przeznaczone dla publiczności wchody, robią wrażenie bocznych, a nie głównych wejść. Na trybunach i przygotowanych miejscach pomieścić się mogło do 8.000 osób.

Na ranną próbę, którą rozpoczęto punktualnie o 7-mej godzinie z rana, złożyły się: skakanie przez przeszkody oddziału konnego, rej kolarzy, wejście na boisko do ćwiczeń wolnych, ćwiczenia wolne, ćwiczenia w zastępach, ćwiczenia na poręczach, ćwiczenia laskami, ćwiczenia maczugami i musztra hufca krakowskiego. Próba wypadła nadspodziewanie pomyślnie, pomimo że bardzo wielu druhów z prowincyonalnych gniazd po raz pierwszy w większej masie się ćwiczyło, przecież próba wogóle robiła korzystne wrażenie. Szkoda, że bardzo mało publiczności przyglądało się tym ćwiczeniom.

Podziwiać należy wytrwałość ćwiczących się druhów, dla których ani piekące promienie słońca, ani padający następnie deszcz i powstały wówczas przejmujący chłód nie sprawiły żadnej przeszkody w ćwiczeniach, trwających ni mniej, ni więcej, tylko od godziny 7 z rana do 1 po południu.

Nie dla próżnej widać przejażdżki lub hulanki przybyły do nas te sympatyczne zastępy!

Msza św. u OO. Kapucynów.

Gdy w niedzielę rano wielka liczba uczestników Zlotu wczesnym już rankiem podążyła na Błonia dla odbycia próby wspólnych ćwiczeń, inni, głównie delegaci związkowych Stowarzyszeń, oraz nie biorący udziału w ćwiczeniach, podążyli do kościoła OO. Kapucynów, gdzie odbyła się cicha msza św. Po nabożeństwie wprost z kościoła udali się delegaci do gmachu „Sokoła“ na pierwsze publiczne posiedzenie trzeciego Zjazdu.

Posiedzenie czwartego Zjazdu delegatów Związku.

O godzinie 9½, prezez krakowskiego „Sokoła“ dr. Styczeń powitał delegatów przemową, w której życzył, aby obrady przyniosły jak najlepsze rezultaty.

Prezes Związku p. Tadeusz Romanowicz zagaił następnie obrady. Podziękował on drowi Styczniowi za życzenia i powitał delegatów imieniem Związku. Zjazd tegoroczny jest uroczystszy od poprzednich, ponieważ odbywa się w Krakowie i ponieważ gniazdo krakowskie obchodzi dziesiątą rocznicę swego istnienia. Mowca podnosi rozwój krakowskiego Towarzystwa, a następnie zwraca się z powitaniem do wielkopolskiej drużyny. Nieraz silniej od słów trafia mowa serc i tą mową witamy Wielkopolan, którzy walczą wśród niesłychanie trudnych warunków. Patrzymy więc na nich, jak na wzór poświęcenia wytrwałości. Przybyli również ruscy Sokoli, aby stwierdzić, że przy wspólnej pracy dla wspólnej Ojczyzny obie narodowości zejść się mogą. Mowca wita ich zatem i wita reprezentantów czeskiego „Sokoła“. W końcu omawia prezes działalność wydziału Związku i prosi o rzeczową krytykę.

Po sprawdzeniu legitymacyj delegatów przystąpiono do odczytania protokołu. Wniosek, aby sekretarza uwolnić od czytania protokołu nie uzyskał większości Protokół przyjęto bez zmian i przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem wydziału.

Tym razem wniosek dra Radomyskiego, aby uwolnić sekretarza od czytania drukowanego sprawozdania otrzymał większość. W toku dyskusyi del Bujnowski wyraził życzenie, aby sprawozdania rozsyłano znacznie wcześniej. Sekretarz wydziału dr. Fischer wyjaśnił, że sprawozdanie rozesłano przed tygodniem i że tego nie można było wcześniej uczynić. W końcu na wniosek del. Rewakowicza odesłano sprawozdanie do sekcyi organizacyjnej.

Z kolei sekretarz odczytał sprawozdanie komisyi rewizyjnej i jej wniosek o udzielenie Wydziałowi absolutoryum. Wniosek ten uchwalono po krótkiej dyskusyi dr. Mieczysław Gałecki z Tarnowa wniósł, aby gniazda sokolskie w Nowym Sączu, Grybowie, Gorlicach i Limanowy wydzielić z okręgu tarnowskiego i otworzyć z nich osobny okręg, a del. Głuszczyński z Brzozowa o wydzielenie brzozowskiego Towarzystwa z okręgu rzeszowskiego i przydzielenie go do okręgu przemyskiego. Wnioski te odesłano do sekcyi organizacyjnej.

Wniosek del. Popiela z Sambora, aby koszta zarządów okręgowych ponosił Związek, przekazano Wydziałowi do załatwienia, Dr. Tarnawski z Przemyśla wniósł wreszcie, aby protokoły Zjazdów drukowano w rocznych sprawozdaniach. Wniosek ten odesłano do sekcyi regulaminowej.

Wnioski Wydziału przydzielono odpowiednim sekcyom i dokonano podziału na sekcye, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Po posiedzeniu Wydział krakowskiego „Sokoła“ podejmował delegatów śniadaniem, w którem wzięli udział także delegaci ruskich i czeskich Sokołów. Wśród ożywionej rozmowy wniesiono szereg toastów, ktore wnosili dr. Styczeń, Jan Katyn (imieniem Rusinów) dr. Rabski z Poznania, dr. Scheiner (Czech), Biechoński, Turski, Tarnawski i Romanowicz.

Ćwiczenia na boisku.

Sympatya, jaką czuje nasza publiczność do dzielnych Sokołów, nęcąco podziałała na Krakowian, to też już od godziny 4 po południu nieprzeliczone tłumy dążyły przez Błonia w kierunku trybun, które wkrótce zapełniły się kilkutysięcznym różnobarwnym tłumem upstrzonym, niby makami, karmazynowemi koszulkami druhów Sokołów. A i dokoła boiska stały zwarte masy publiczności, liczba więc obecnych w obrębie trybun napewno przewyższyła 6.000 osób.

Na dany znak trąbką o godzinie 5 przez naczelnego kierownika ćwiczeń druha Antoniego Durskiego, przy dźwiękach orkiestry z dwóch przeciwnych boków weszły na boisko piątkami zwarte szeregi Sokołów, w kostyumach używanych przy ćwiczeniach gimnastycznych. Na szeregi te złożyło się 8 kolumn, każda zawierająca 17 piątek, czyli razem było 680 druhów szeregowych, a jeżeli do tych dodamy naczelników, hufcowych, drużynowych i plutonowych, to liczba obecnych na boisku dosięgnie 850 głów.

Nie dziw więc, że ta zwarta, karna masa Sokołów, prowadzonych przez druhów Sz. Rucińskiego i Wł. Janikowskiego, samym swoim marszem wywołała imponujące wrażenie, cóż dopiero, gdy poczęła wykonywać różne zwroty i manewry, wśród których najefektowniejszym był krzyż, kto wie czy nie najpiękniejszy i nie najbardziej imponujący moment wszystkich niedzielnych ćwiczeń.

To też grzmiący poklask rozległ się ze wszystkich stron i nie umilkł aż do końca tego manewru. Po tym poniekąd tryumfalnym pochodzie i zwrotach, cała masa rozbiła się na 8 kolumn, które ustawiwszy się równolegle, rozstąpiły się znów i w ten sposób ustawiono się do ćwiczeń wolnych w odstępach z matematyczną ścisłością obliczonych.

Ćwiczenia te składają się z 5 grup ruchów i postaw, bardzo efektownie obmyślanych, układem i harmonią przewyższających ćwiczenia ułożone na lwowski zlot w 1894 r.

Po wyczerpaniu tego cyklu ruchów, szeregi rozsypały się zastępami po całem boisku, i każdy z nich rozpoczął inne ćwiczenie: tu grono krakowskich siłaczy walczyło na płaską dłoń, tu podnoszono ciężary, tam budowano piękne piramidy, inne znów zastępy popisywały się w skakaniu i przeróżnych rodzajach ćwiczeń — słowem nie ma chyba ćwiczenia gimnastycznego, któreby nie miało swych reprezentantów na boisku.

Ćwiczenia te trwały okrągły kwadrans, poczem zastępy zebrały się w kolumny i wśród burzy oklasków opuściły boisko.

Trzeci numer programu zapowiadał ćwiczenia wspólne na poręczach pod przewodnictwem naczelnika krakowskiego Rucińskiego.

Ćwiczenia, składające się z 6 grup, były wykonywane jednocześnie na kilkunastu poręczach, co u nas było zupełną nowością i wypadły najzupełniej zadowalniająco zyskując głośne oklaski. W tych ćwiczeniach brało udział 120 druhów.

Następnie 180 druhów z okręgów przemyskiego, rzeszowskiego i tarnowskiego popisywało się w ćwiczeniach laskami, składających się z 5 grup bardzo harmonijnych kombinacyj różnych ruchów z laskami w ręku.

I znów oklaski wynagrodziły pracę druhów, poczem nastąpił jeden z najbardziej efektownych, a w każdym razie najtrudniejszy numer programu, mianowicie budowanie piramid.

Trudno sobie wyobrazić coś bardziej pięknego i imponującego nad plastykę układu, dorównywującego niemal greckim rzeźbom, jak te w 4 obrazach piramidy, w których udział wzięło 224 druhów. Wykonanie piramid prawdziwie zaszczyt przynosi prowadzącemu je druhowi Rucińskiemu, a entuzyastyczne oklaski zasłużoną były nagrodą dla wykonawców, wśród których prym trzymało grono krakowskich nauczycieli, mające najtrudniejsze zadanie, budowali bowiem środki piramid.

I następnie odbywające się ćwiczenia maczugami, wykonywane pod kierunkiem druha Świątkiewicza przez 200 Sokołów z okręgów lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, wywarło ogromne wrażenie na widzach rytmicznością i pewnością ruchów, połączonych w 4 oddziały; więc też serdeczne brawa towarzyszyły schodzącym z boiska druhom, przybranym tym razem w pąsowe koszulki.

Na zakończenie hufiec okręgu krakowskiego prowadzony przez druhów Rucińskiego i Wyrobka w liczbie 70, popisywał się z precyzyą w zmianach ustawień na miejscu i w pochodzie, poczem przedefilował przez boisko wywołując nader gorące oklaski. Członkowie tego hufca byli przybrani w zwykły strój sokoli, kierujący zaś ćwiczeniami Ruciński dowodził z konia.

W ćwiczeniach wolnych nie wszyscy popisujący się w innych ćwiczeniach brali udział, więc ogółem biorąc liczba ćwiczących się dochodziła 900 głów.

W ciągu ćwiczeń przygrywały na przemian dwie orkiestry: „Harmonii“ i salinarna.

Wszystkie ćwiczenia odbywały się na dawane przez naczelnika związkowego druha Antoniego Durskiego sygnały i z chlubą należy zaznaczyć, iż nie było nawet najdrobniejszych usterek, co jawnie świadczy o pięknie rozwijających się naszych młodych gniazdach.

Ćwiczenia oklaskiwano nietylko po skończeniu lecz i w czasie trwania, skończyły się o godzinie 8 wieczorem przy zupełnie sprzyjającej pogodzie.

Wśród tysięcy widzów znajdowali się komenderujący generał Albori z gronem oficerów sztabowych, którzy nie szczędzili objawów uznania dla ćwiczących, delegat p. Laskowski, prezydent p. Friedlein i wielu innych dygnitarzy miejscowych.

Pierwszy dzień zlotu zakończyło przedstawienie w teatrze „Strasznego dworu“ Moniuszki, poprzedzone wypowiedzeniem przez p. Edmunda Rygiera wspaniałego wiersza Asnyka, napisanego na cześć Sokołów: „Do lotu bracia Sokoły!“ Nagrodzony grzmotami oklasków artysta wygłosił jeszcze z przejęciem i siłą nieśmiertelną Mickiewiczowską „Odę do młodości“. Chór Sokołów wraz z orkiestrą odśpiewał marsza uroczystego kompozycyi p. Świerzyńskiego. Teatr przepełniony był publicznością, — wielu z Sokołów pomimo chęci nie mogło otrzymać biletów. Krakowski komitet przyjęcia gości zarezerwował pewną liczbę krzeseł i miejsc dla delegatów, nie była ona wszakże wystarczającą. — Występujących w operze śpiewaków darzono hucznemi oklaskami.

Drugi dzień Zlotu.

(Pochód uroczysty.)

W drugim dniu Zlotu pogoda od rana zapowiadała się obiecująco, jakby św. apostołowie Piotr i Paweł szczególną opieką otaczali sokolską uroczystość.

Do zapowiedzianego uroczystego pochodu o godz. 6½ zaczęły zbierać się pojedyncze gniazda wraz z swymi przewodnikami i ustawiały się od Rondla wzdłuż ulicy Basztowej i Podwala, czemu przyglądała się spora garstka publiczności.

Z uderzeniem godziny 7½ pochód ruszył okalając Rondel, którego nie otwarto, i wkroczył przez bramę w ulicę Floryańską.

Na czele pochodu jechał oddział konny krakowskiego „Sokoła“ w liczbie 24 jeżdzców, prowadzony przez naczelnika p. Walca. Oddział ten dorodną postawa nadawał całemu pochodowi cechę imponującą, tembardziej, że dotąd nigdy nie brał udziału w tego rodzaju publicznych występach.

Za oddziałem konnym postępowała orkiestra „Harmonii“, poczem kroczyły 4 plutony „Sokoła“ krakowskiego, poprzedzając naszych gości Czechów, Rusinów i Wielkopolan, idących w 6 plutonach z dwoma sztandarami: poznańskim i wrocławskim i wydział Związku asystujący niesionemu do poświęcenia sztandarowi związkowemu.

Następnie szli Sokoli ugrupowani według okręgów w ten sposób, iż na czele znajdowały się centralne gniazda, a za nimi inne w alfabetycznym porządku.

Okręgi kroczyły w następującym porządku: okręg tarnowski obejmujący gniazda: Tarnów (ze sztandarem), Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Gorlice (ze sztandarem), Grybów, Limanowa, Nowy Sącz (ze sztandarem), Pilzno, Stary Sącz, Wojnicz (ze sztandarem). Razem 7 plutonów i 3 sztandary.

Okręg rzeszowski: Rzeszów (ze sztandarem), Brzozów, Jasło (ze sztandarem), Krosno, Łańcut (ze sztandarem), Przeworsk, Ropczyce, Tarnobrzeg, Tyczyn. Razem 7 plutonów i 3 sztandary.

Okręg przemyski: Przemyśl (ze sztandarem), Jarosław, Jaworów, Mościska, Radymno, Sambor, Sanok, Zagórz. Razem 11 plutonów i 1 sztandar.

Dalszy pochód poprzedzała orkiestra z salin wielickich, szły za nią: okręg lwowski: Lwów I (ze sztandarem), Chodorów, Drohobycz, Gródek, Kamionka Strumiłowa, Lwów „Koło“, Rohatyn, Sokal, Stryj (ze sztandarem), Żółkiew. Razem 18 plutonów i 2 sztandary.

Okręg tarnopolski: Tarnopol (ze sztandarem), Brody (ze sztandarem), Brzeżany, Mikulińce, Trembowla, Założce, Zbaraż, Złoczów. Razem 5 plutonów i 2 sztandary.

Okręg stanisławowski: Stanisławów (ze sztandarem), Buczacz, Czerniowce (ze sztandarem bukowińskim), Czortków (ze sztandarem), Delatyn, Dolina, Kałusz, Kołomyja (ze sztandarem), Kopyczyńce, Śniatyn, Zaleszczyki. Razem 12 plutonów i 4 sztandary.

Wreszcie okręg krakowski, w którym szło 14 plutonów z prowincyonalnych gniazd: Bo

chnia (ze sztandarem); Jaworzno, Jeleń, Myślenice (ze sztandarem), Nowy Targ, Oświęcim, Podgórze (ze sztandarem), Skawina, Wadowice (ze sztandarem), Wieliczka, Żywiec (ze sztandarem), muzyka z salin bocheńskich i 8 plutonów miejscowych Sokołów ze sztandarem. Razem 22 plutonów i 5 sztandarów. W tejże grupie postępowało 9 cechów rzemieślniczych.

Jak rozpoczął pochód, tak i zakończył oddział konny, złożony z 13 jeźdźców, prowadzonych przez druha Świderskiego.

Ogółem w pochodzie wzięło udział 97 plutonów i 26 sztandarów.

Na przyjęcie tego pochodu cała ulica Floryańska przybrała świąteczną postać: z dachów powiewały chorągwie o barwach narodowych, z okien zwieszały się kobierce, nawet kwiaty sypały się na druhów.

Pochód przedefilował przed kościołem N. P. Maryi, z którego wieży rozlegały się rzewne tony hejnału, i okrążywszy kościół św. Wojciecha, stanął kolumnami według okręgów przed Sukiennicami, podczas gdy delegacye ze sztandarami udały się na nabożeństwo do wnętrza kościoła.

Poświęcenie sztandaru związkowego i hołd złożony Krakowowi.

Obszerny kościół N. P. Maryi w Rynku wcześnie zapełniła publiczność, tak tłumnie zebrana, iż do głównego ołtarza trudno się było docisnąć. W nawie głównej ustawili się liczni reprezentanci cechów rękodzielniczych krakowskich ze sztandarami. Do kościoła wniesiono sztandary sokole, a weszli z niosącymi je prezes Związku Romanowicz, prezes Styczeń, grono delegatów i oddział Sokołów, którzy utworzyli szpaler w pośrodku świątyni.

Niezadługo po wejściu ks. kanonik Spis poświęcił wspaniały sztandar Związku Sokołów, arcydzieło pracy kobiet, znane i opisywane szeroko jeszcze podczas wystawy lwowskiej. Jednocześnie poświęcone zostały sztandary Sokołów krakowskich i wrocławskich. Ani rodziców chrzestnych ani t. z. wbijania gwoździ nie było. Po poświęceniu sztandaru ks. kanonik Spis odprawił przy wielkim ołtarzu uroczystą wotywę.

Podczas mszy św. chór połączonych towarzystw sokolich odśpiewał pod kierunkiem Stanisława Bursy dyr. chóru Sokoła lwowskiego: Boga Rodzico (Sołtysa), Sanctus (Waltera) i Choral (Krupki). Pieśni te wykonane z największą precyzyą podniosły nastrój świąteczny chwili — W połowie mszy p. Boraczek artysta opery lwowskiej odśpiewał dźwięcznym głosem dwie pieśni Moniuszki: „O władco świata“ i „W ciężkiej niedoli“. Najsilniejsze jednak wrażenie wywarł na zgromadzonych w świątyni „Hymn“ napisany w formie kantaty przez Michała Świerzyńskiego na uroczystość poświęcenia sztandaru związkowego, a wykonany przez chóry zbiorowe z wielką siłą i należytem cieniowaniem. — Hymn złożony z trzech części, melodya przeprowadzoną duetem tenorów i basów, następnie w pełnym chórze z wielką siłą, w końcu rozwija się w bogatej harmonizacyi, uwydatniając znaczenie przewodniej myśli.

Po wyjściu z kościoła i ustawieniu się, na sygnał dany przez naczelnika Związku druha Durskiego, pochód wyruszył przez linię A—B Rynku, około gmachu Krzysztoforów ku północnej połaci. Na wylocie ulicy Szewskiej w pobliżu pamiątkowego kamienia Kościuszki, oczekiwał nadejścia prezydyum Sokołów prezydent miasta p. Friedlein, z gronem członków Rady miejskiej i urzędników magistratu. Gdy pochód doszedł do tego punktu, rozległa się komenda: Stój! Wszystkie okna w Rynku zajęte były przez widzów; na przechodzących panie rzucały kwiaty, domy wszakże nie były dekorowane. Gdy pochód się zatrzymał, wśród tłumów skupionych około ulicy Szewskiej utworzono wolne koło i tu wystąpił prezes Związku p. Tadeusz Romanowicz i po złożeniu sokolego ukłonu prezydentowi miasta i zebranym, donośnym głosem przemówił:

Mowa prezesa Związku Sokołów Tadeusza Romanowicza.

Sokolstwo polskie przesławnemu ukochanemu grodowi Piastów i Jagiellonów, grodowi Kościuszki przez usta moje niesie wyrazy czci i miłości. Przybyliśmy tutaj, chciałoby się rzec, z całego kraju, a powiedzieć tylko możemy, z tych jego dzielnic, w których idea sokolska w Stowarzyszenia wcielać się może, i z których przybyć tu wolno. Przybyliśmy nie ku temu tylko, ażeby załatwić coroczne sprawy Związku polskich Sokołów, ale i ku temu także, aby święcić dziesiątą rocznicę urodzin Sokoła krakowskiego, który nie bez ofiarnej pomocy miasta tak nadspodziewanie świetnie się rozwinął, i żeby w ćwiczeniach zbiorowych i w dzisiejszym pochodzie zdać sprawę wobec siebie samych i kraju, czy i jakie poczyniliśmy postępy w naszej realnej pracy.

A gdy w Krakowie ten Zlot się odbywa, było naszą potrzebą serca złożyć hołd tej starodawnej stolicy, w której na każdym kroku widzimy ślady dawnej świetności. Czynimy to na tym historycznym rynku krakowskim, który był świadkiem tego, jak rozbita Polska odradzała się pod Łokietkiem, jak tutaj zapalono pierwszą pochodnię oświaty na wschodzie, który był świadkiem ofiary Jadwigi i tryumfalnego powrotu Jagiełły z pod Grunwaldu i hołdu pruskiego i długiej pracy przygotowawczej do wielkiego dzieła Unii Lubelskiej. Czynimy to na tym historycznym rynku, który patrzył na mądrą sprawiedliwość króla chłopków, a w cztery wieki później słyszał przysięgę Kościuszki!

Ciężkie burze przechodziły nad krajem przez całe wieki aż do naszych czasów, a każda z nich czyniła szczerby w świetności tej stolicy. A choć były to burze, które w życiu narodu czyniły także spustoszenia, jak te burze w świecie fizycznym, które całe lasy z pniem wyrywają i rzekom każą zmieniać łożyska, to jednak nie zdołały one ani wyrwać z piersi naszych ukochania Ojczyzny, ani zmienić łożyska, którym płynie prąd naszych narodowych pragnień i dążeń. A do tego wśród najcięższych nieszczęść wytrwania nie małą część siły czerpiemy tutaj nietylko w nagromadzonych tu dziejowych pamiątkach, lecz i w żywym przykładzie skrzętnej pracy nad spotęgowaniem sił narodu, na usługi jego celów, jakie wy tutaj na każdem polu rozwijacie. I dlatego z głębi serc naszych w ręce reprezentacyi miasta składamy hołd Krakowowi, wołając po sokolsku: Czołem!

Wśród uroczystej ciszy, jaka podczas przemówienia panowała na przepełnionym publicznością i Sokołami rynku krakowskim, okrzyk ten trzechkrotnie powtórzony przez zastępy sokolskie głębokie i przejmujące wywarł wrażenie. Słów prezesa Romanowicza tak prezydent miasta jak członkowie Rady, oraz w pobliżu stojący słuchali z odkrytemi głowami. Okrzyk Czołem! był hasłem dla reszty mężczyzn wśród publiczności do zdjęcia kapeluszy. Dobrowolny, a należny Krakowowi hołd, złożony imieniem Sokołów znalazł oddźwięk w sercach wszystkich osób zalegających rynek.

Gdy umilkły okrzyki, prezydent p. Friedlein przemówił w następujących słowach:

Odpowiedź prezydenta Friedleina.

Wpośród tych omszałych murów dawnej stolicy naszej Ojczyzny, w miejscu, na którem niegdyś ostatni mistrz pokonanego zakonu Krzyżaków, władcy połączonego państwa hołd czynił, na którem najdzielniejszy obrońca Ojczyzny przysięgę wykonał, witam Was towarzysze sokolego znaku, witam rodacy, witam pobratymcy, imieniem miasta Krakowa.

Dziękujemy wam z całego serca za wybór naszego miasta na miejsce tegorocznego zebrania waszego. Przyniesie ono korzyść dla rozwoju tutejszego Stowarzyszenia i zacieśni węzły łączności między mieszkańcami Krakowa a miast innych kraju naszego, której to łączności tak bardzo nam potrzeba.

Praca, którą podjęliście, aby przez ćwiczenia ciała uchronić społeczeństwo nasze od zniewieściałości i skarłowacenia, jako pożyteczna i zbawienna, już dawniej u narodów innych uprawianą była, bo potrzebę jej wskazywały nauki lekarskie. Słusznie też wdzięczność wam się należy za jej zaprowadzenie i rozpowszechnienie w naszym kraju. Ale Towarzystwo wierne swojemu hasłu podjęło obok tego zadanie wznioślejsze i ważniejsze, jakiem jest utrzymanie zdrowego ducha w narodzie.

Jeżeli kiedy, to dziś, gdy myśl powzięta na jednym krańcu świata, lotem błyskawicy przenosi się na drugi i podchwytywaną bywa skwapliwie, nieraz przez niebacznych, bez względu na to, czy ona pożytek czy szkodę narodowi przynieść może, podjęcie tego zadania jest zaiste zaszczytne i patryotyczne.

Po dowodach roztropności i rozwagi, jakie Towarzystwo postępowaniem swojem krajowi już złożyło, ufamy, iż zdoła ono uchronić ducha naszego społeczeństwa od obcych szkodliwych naleciałości i na zasadach tradycyj narodowych pielęgnować go będzie.

Gdy przeto w wędrówce waszej pośród murów naszego miasta zawiodą was kroki do świątyni wawelskiej, tej skarbnicy wszystkiego, co narodowi najświętsze i najdroższe, dajcie posłuch tajemniczym głosom wiejącym z tamtejszych grobowców, bo:

„To syny wieków dziesięciu,
To nasi wielcy przodkowie,
Znani wśród boju po cięciu,
W obradach ludu po głowie“.

Witajcie i niech w zdrowem ciele zamieszka zdrowy polski duch!

Po przemówieniu tem rozległy się słowa komendy i wszystkie oddziały sokolskie przedefilowały przed prezydentem i członkami Rady. Każdemu sztandarowi Sokołów, a było ich razem 26 przypatrujący się defiladzie oddawali cześć przez zdjęcie kapeluszy. Gdy pierwsze oddziały znajdowały się już w ulicy Grodzkiej, około magistratu, ostatni oddział konnych Sokołów był jeszcze w Rynku przy Krzysztoforach.

W uroczystym marszu doszli Sokoli na Wawel, a wspaniały przedstawiał widok pochód na wzgórze. Do kościoła wszedł prezes Romanowicz z kilku delegatami i uczestnikami Zlotu przybyłymi ze stron najdalszych i sztandarem Związku. Na sarkofagu Kościuszki imieniem Sokolstwa polskiego złożony został piękny wieniec kuty z żelaza, zaś od Czechów srebrna gałązka z napisem: „Chrobremu patryocie“.

Po opuszczeniu katedry Wawelskiej, podążyły hufce sokolskie do gmachu „Sokoła“, gdzie zostawiono wszystkie sztandary, a druhowie bądź pozostali na poranku, bądź też odeszli w miasto dla zwiedzenia pamiątek.

Uroczysty poranek w „Sokole“.

Objęty programem Zjazdu uroczysty poranek w gmachu „Sokoła“, zapowiedziany był na 11, tymczasem znacznie wcześniej już wszystkie miejsca w obszernej sali zajęła zaopatrzona w zaproszenia publiczność i Sokoli. Za przygotowaną estradą rozstawione były wszystkie sztandary obecnych na Zjeździe hufców. Miejsca w pierwszym rzędzie zajęte były przez reprezentantów Rady miejskiej, prezesa Związku i uczestników Związku z najdalszych stron przybyłych.

Pierwszym punktem programu było odśpiewanie „Marsza uroczystego“, napisanego w formie kantaty przez Michała Świerzyńskiego przez liczny chór złożony z wszystkich towarzystw sokolich z towarzyszeniem orkiestry salinarnej z Wieliczki pod batutą kompozytora. Kraków dawno nie słyszał tak silnego i dobrze wyćwiczonego chóru, jak wczorajszy, liczył bowiem przeszło 150 śpiewaków Sokołów. Najsilniejsze wrażenie wywarła część pierwsza, której melodya, trzechkrotnie przeprowadzona w całej kompozycyi, uwydatnia charakter uroczystego marsza.

Gdy umilkły dźwięki uroczystej pieśni i huczne oklaski, jakiemi nagrodzono dyrygującego kompozytora p. Świerzyńskiego i wykonawców, wstąpił na estradę prezes krakowskiego Sokoła dr. Styczeń i przemówił w następujących mniej więcej słowach:

Szanowne Zgromadzenie! Imieniem krakowskich Sokołów witam wszystkich miłych nam gości z daleka i bliska przybyłych na nasze zaproszenie. Witam pobratymców naszych Czechów, których naród tak dzielnie się rozwinął, witam braci Rusinów, z którymi losy w dziejach nas połączyły, a witam ich jako dobrych, serdecznych braci! (brawa). Witam gości naszych miłych z Wielkopolski i Śląska, którzy jak i my są synami tej ziemi Bolesławów, witam wreszcie reprezentacyę miasta Krakowa i jego cechy patryotyczne, których dzieje są częścią historyi tego miasta i całej Polski. Zlot Sokołów w Krakowie był potrzebny dla wykazania prac i rezultatów naszych usiłowań w kierunku uzdrowienia społeczeństwa pod względem fizycznym i moralnym. O ile w przeciągu dziesięciu lat spełniliśmy to zadanie można było ocenić już wczoraj na publicznym popisie. Zadania nasze są wielkie i wzniosłe, bo mają one przysparzać największego skarbu ogółowi, majątku jednostkom, a tym skarbem i majątkiem jest zdrowie, mają także wytępiać choroby ciała i ducha, jak nerwowość, lenistwo, obojętność i tyle innych wad dzisiejszego społeczeństwa.

W zachodniej części naszego kraju zaledwie od lat dziesięciu zaczęły się tworzyć stowarzyszenia sokole. Nasz sokół krakowski istnieje od lat 11, a nie łatwo mu przyszło dojść do tego co jest obecnie. Współdziałanie reprezentacyi miasta i patryotycznego obywatelstwa, umożliwiło budowę tego gmachu. W książce pamiątkowej wykazane zostały wyniki, tu tylko zaznaczę, iż jedenaście tysięcy osób korzystało już z tego gmachu. Zlot obecny wykazał, iż zachodnia część naszego kraju bardzo daleko już postąpiła na drodze rozwoju idei sokolskiej. Przyszły zlot za jakie lat dziesięć, niezawodnie wykaże znacznie więcej. Witam i dziękuję wszystkim za przybycie. *Na zdar! Mnohaja lita!* Czołem! (Grzmiące oklaski.)

Drugim z rzędu przemawiającym był delegat Związku dr. Tarnawski, prezes Sokoła z Przemyśla:

Szanowe Zgromadzenie i Wy przezacni Druhowie! Z bolów roku 1863 zrodziła się idea sokolska i wykwitła nasamprzód we Lwowie, gdzie powstała macierz sokolstwa polskiego. Lecz w początku nieśmiało zdobywała sobie ta idea uznanie nawet w tym grodzie, w którym właśnie powstała, i aż kilkunastu lat trzeba było, aby zwalczyć niechęci i uprzedzenia, i utrwaliwszy grunt w stolicy, objąć powoli kraj cały. Mniej więcej 10 lat temu, w różnych częściach kraju tego powstały gniazda sokolskie, a kilka lat temu już sokolstwo staje przed narodem, aby się wykazać owocami swej pracy. Pierwszy zlot odbywa się w celu uświęcenia jubileuszu 25-letniego istnienia macierzy lwowskiej, w dwa lata potem II zlot w czasie wystawy Kościuszkowskiej. Gdy jednak przed dwoma laty gniazdo krakowskie zażądało, by IV zjazd delegatów odbył się w Krakowie i by z nim połączono III zlot sokolstwa polskiego, przyznaję, że nas w Związku i wydziale związkowym owładnęła obawa, czy zlot ten, zaledwie w dwa lata po przednim urządzony, może się powieść, czy może wykazać wyniki pracy naszej i postępu. Praca to bowiem twarda i żmudna. Zwalczać mamy obojętność i gnuśność, złą wolę i szyderstwo. Wszyscy wiedzą, że zadaniem naszem nie jest tworzenie siłaczy, choć silną pięścią nie należy gardzić, — lecz uczyć się chcemy i uczyć drugich wytrwałości, by nam nierzucano w twarz, że zapał nasz to ogień słomiany; charaktery wytwarzać chcemy, byśmy się nie zmieniali jak chorągiewki za wiatru powiewem. Więc nielękając się twardej pracy i gdy Kraków tego żądał, zgodziliśmy się na ten III zlot, bo Krakowowi odmówić nie można. Sam dźwięk Krakowa budzi w każdem polskiem sercu rzewne uczucie; Kraków pod zgliszczami z piorunów i burz dziejowych kryje zarzewie patryotyzmu, które bucha jasnym płomieniem, gdy tego zajdzie potrzeba. Buchnął więc ten płomień i oto dziś, gdy jesteśmy u zenitu III zlotu, mogę śmiało powiedzieć, że zlot ten powiódł się wyśmienicie. Nie chcę się dłużej zatrzymywać przy uroczystych momentach tego zlotu, jak uroczystość w kościele, na rynku, w podziemiach Wawelu, bo każdy jest jeszcze pod wrażeniem tych chwil wzniosłych i każdemu jeszcze krew z tego powodu szybszem tępem pulsuje. Sumuję realne zdobycze tego zlotu.

Oto przybyli do nas pobratymcy Czesi i wraz z nami złożyli pamiątkę na sarkofagu wodza w siermiędze. Rozumiemy was, kochani Czechowie; wy wyszliście z ludu i wskazujecie nam, gdzie szczepić mamy ideę sokolą, aby zrodziła plon dobry. *(Grzmiące brawa)*. Rozumiemy was i za tę braterską wskazówkę dziękujemy wam: „Czołem!“ Mieliśmy sposobność powitać braci naszych Rusinów i dać im się poznać tu na tej czysto polskiej ziemi, a oraz okazać, że na gruncie idei sokolskiej nic nas nie dzieli. *(Brawa)*. Mieliśmy możność witać serdecznych naszych druhów ze stron wysuniętych najbardziej na zachód, gdzie wróg dybie na to, aby wydrzeć Polakom uczucie miłości Ojczyzny z serc i wydrzeć im język. Zaczerpnęliście druhowie tu w tym grodzie, gdzie szmery znaczące słychać od Wawelu, mocy i otuchy do dalszej walki. Idźcie tak posileni wśród swoich i walczcie dalej z naporem germanizmu nie *usque ad finem*, ale *usque ad victoriam, (Grzmiące oklaski)*. Ćwiczenia wczorajsze okazały postęp od ostatniego zlotu i korzyści z organizacyi okręgowej. Zlot się więc udał, i dzięki ci za to Sokole krakowski; owiany tym płomieniem patryotyzmu wytężyłeś pracę i przekonałeś nas, że tu w Krakowie idea sokolska zdobyła sobie uznanie. *(Brawa)*. Szczęśliwy jesteś Sokole krakowski, skoro jak to wczoraj w przepięknem porównaniu powiedział nasz prezes związkowy: w mogile Kościuszki tkwi ukryta idea sokola, bo w tej ziemi, w której ten wódz w siermiędze znalazł w braci od roli i pługa obrońców Ojczyzny, masz większe niż inne gniazda pole do działania, jeżeli sfery wyższe nie zdołają zrozumieć idei sokolej, a niższe ulegną zaślepieniu wzroku sobkowstwem i kosmopolityzmem, ty masz pole do działania wśród tego ludu ziemi krakowskiej *(brawa)*. Zadanie szczytne, a gdy go podejmiesz, to z pewnością z tego uradują się duchy naszych królów, naszych wodzów, naszych wieszczów, które unoszą się nad tym grodem i śledzą za postępem wśród ludu ich idei, którą przejęło Sokolstwo. Czołem!

Trzecim z rzędu mówcą był reprezentant Czechów dr. Scheiner z Pragi. Samo ukazanie się mówcy na estradzie powitali zebrani gromkim oklaskiem i okrzykami „Na zdar!“ Dr. Scheiner podziękował za powitanie i oznajmił, iż ma polecenie pozdrowić serdecznie stary Kraków. Następnie mówił o idei sokolskiej, która w miarę, jak rozszerzać się będzie, usunąć musi wszelkie rozdziały wśród ludów słowiańskich, których dążeniem jest wolność i postęp na drodze cywilizacyi. Życzeniem pomyślnego jutra dla narodu polskiego zakończył mówca przemówienie, którem wywołał ponowne huczne brawa.

Ostatnim mówcą był dr. Władysław Rabski, prezes Sokoła w Poznaniu. Piękne myśli jego przemówienia w streszczeniu brzmią:

Druhowie! Chciałbym w tej chwili w imieniu Sokołów zaboru pruskiego dużo wam powiedzieć, pragnąłbym odsłonić przed wami szmat życia kresowego, wiele miłości i męki. Wybaczcie jednak, w tem twardem istnieniu, które los wtłoczył na barki nasze, ręka może stwardnieje i duch się rozbuja, lecz usta często pełnego głosu wydobyć nie mogą... *(Przeciągłe oklaski)*.

...Poeta naszego gimnastycznego organu nazywa Sokołów szarem ptactwem, lecz niechaj nikt nie sądzi, że kolor munduru naszego jest symbolem szarości ducha.

Bo komu sen
Znużone zwarł powieki
I myśli ten,
Że skonał na wieki,
Kiedy nad senne rzesze
Przebudzeń zagrzmi huk,
O! tego ja nie wskrzeszę,
Bom tylko żywych Bóg.

W naszem życiu narodowem, a mianowicie u nas nad Wartą, Notecią i Gopłem nie znam groźniejszej trucizny nad ową starczą bezkrwistość, co ludzi w proch spycha i gasi wszystkie żywsze kolory i światła. Skłamałbym musiał, druhowie, gdybym przed wami zaprzeczył, że robak ten naszego organizmu kresowego wcale nie roztoczył, lecz w tem właśnie upatruję doniosłe znaczenie sokolstwa, że w krytycznej chwili skrzydła rozwinęło i wytknęło sobie cel jasny, by społeczeństwo odmłodzić.

Naród złożony z starych i młodych starców nie ma warunków istnienia, więc po trzykroć błogosławiony ten, kto mu niesie zapał, siłę i bujniejsze życie. Wy, galicyjscy druhowie, zagraliście pierwsi na ojczystej ziemi gromką pobudkę do odmłodzenia społeczeństwa, wy byliście mistrzami naszymi, więc wam przedewszystkiem przysługuje prawo krytyki i wyroku. Jeżeli zaś dzisiaj stajemy przed wami bez rumieńców na twarzy, z podniesionem czołem, to nie dlatego, by plony nasze były bujne i obfite, równie bogate jak wasze, lecz w tem przekonaniu, że zrozumiecie, jak trudno pod zasiew idei sokolskiej uprawiać ziemię sztucznie wyjałowioną. *(Grzmiące brawa)*. Połóżcie na szale sprawiedliwości położenie nasze, a wtedy może silniej zaważy ten skromny dorobek, który zabór pruski dorzuca do ogólnego bilansu życia sokolego... I o jednem bądźcie przekonani: Tej idei, którą dłoń wasza za słupy graniczne przyniosła, dziś już żadna moc w świecie zgasić nie jest w stanie i gdyby nawet forma zmienić się miała, treść pozostanie i duch żywym będzie. *(Brawa)*.

Więc za to, druhowie galicyjscy, żeście nam drogę torowali, za to, żeście pouczali nas, jak hartować ducha i ciało, za to, żeście tym wspaniałym przeglądem sokolstwa spotęgowali zapał nasz i siłę, za to wszystko Sokoły Księstwa, Prus i Śląska niosą wam swoje: Czołem! *(Grzmoty braw)*.

Nastąpiło odczytanie licznych telegramów gratulacyjnych, których wykaz dla braku miejsca odkładamy do jutra.

Na zakończenie odśpiewał chór powyżej wspomniany a capella pod kierunkiem Stanisława Bursy: „Straż nad Wisłą“ (muzyka Jareckiego), wykonany z równą czystością głosów i znakomitem cieniowaniem.

Na tem zakończyła się uroczystość, pozostawiając miłe wrażenie na słuchaczach, którzy mimo znużenia z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali chórów i mów, nie szczędząc oklasków.

Drugie posiedzenie Zjazdu delegatów Związku Tow. sokolskich.

O godzinie $2^1/_2$ stwierdził prezes Romanowicz komplet i otworzył obrady.

Bez dyskusyi uchwalono wniosek: Zjazd delegatów przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału o załatwieniu spraw, które Wydziałowi były przekazane lub też pozostawały z niemi w łączności, a nie przychyla się do wniosku Wydziału "Sokoła" sanockiego. zmierzającego do ustalenia już teraz terminów zlotów powszechnych i okręgowych.

Następnie druh Dometal imieniem sekcyi organizacyjnej przedstawił wniosek:

Zjazd delegatów uchwali, że na rok 1896 ma wynosić: wstępne pięć (5) złr., a wkładka roczna od każdego członka Towarzystwa związkowego, wykazanego w sprawozdaniu za rok 1895, a względnie w Towarzystwach świeżo zawiązanych od każdego członka należącego doń w chwili zawiązania — po pięćdziesiąt (50) centów, tudzież upoważni Wydział do zniżania, względnie odpisywania wkładki rocznej w wypadkach zasługujących na uwzględnienie.

Referent wnosi również rezolucyę wzywającą Wydziały gniazd, których członkowie zalegają z wkładkawi, aby ściągnęły zaległości.

Po krótkiej dyskusyi wniosek ten i rezolucyę uchwalono.

W myśl wniosku sekcyi regulaminowej uchwalono:

1) nie przychylić się do wniosku wprowadzenia „ślubowania“ sokolego;

2) uznać jako rzecz konieczną wprowadzenie jednolitego regulaminu ubiorowego, zawierającego sankcyę karną za nadużycie stroju sokolego;

3) polecić Wydziałowi Związku ułożenie i wprowadzenie takiego regulaminu, po zasięgnięciu wpierw opinii Towarzystw drogą kwestyonaryuszów. Regulamin powinien obejmować także przepisy o zachowaniu się w stroju sokolskim.

Na wniosek tejże komisyi uchwalono protokoły Zjazdów drukować przy rocznem sprawozdaniu.

Wnioski o zmiany w okręgach, uczynione na pierwszem posiedzeniu, odesłano do Wydziału, celem załatwienia po wysłuchaniu opinii gniazd interesowanych.

W końcu wybrano do Wydziału Związku na trzy lata: pp. Cenara Edmunda, Lwów, dra Czarnika Kazimierza, Lwów, Durskiego Antoniego, Lwów, Krobickiego Leona, Złoczów, Stanisza Tadeusza, Rzeszów; na dwa lata: p. Turskiego Władysława, Kraków, a na jeden rok: pp. Nartowskiego Teofila i Wierzejskiego Józefa. Do komisyi rewizyjnej wybrano na jeden rok: dra Hibla J. A. Jaworów, dra Małaczyńskiego Aleksandra, Lwów, Mendę Władysława, Lwów.

Prezes Romanowicz zakończył Zjazd dziękując delegatom za udział.

Drugie ćwiczenia publiczne.

Piękna ranna pogoda zaczęła popołudniu brużdzić i wkrótce pokryło się niebo ołowianemi chmurami, grożącemi lada chwila ulewą. Mimo to tłumy dążyły pieszo i pojazdami do trybun, obiecując sobie, iż aura nie odmówi Sokołom swych łask.

O godzinie 5 rozpoczęły się ćwiczenia, prowadzone i tym razem przez naczelnika związkowego p. Antoniego Durskiego, popisem kolarzy. Rej kolarzy, polegający na zataczaniu przez kilkudziesięciu cyklistów przeróżnych zwrotów i łuków, tworzących bardzo piękne wzory na zielonem tle boiska, niezwykle się podobał i był hucznie oklaskiwany, zwłaszcza zaś efektowne mijanie się 8 rzędów cyklistów, jadących w przeciwnych kierunkach, co zawdzięczać należy wytrwałej pracy nauczyciela i kierownika Mańkowskiego, jakoteż i czterem wytrawnym przodownikom.

Po tym popisie począł padać najprzód drobny a następnie rzęsisty deszcz, publiczność jednak zgromadzona nie w mniejszej liczbie, niż w niedzielę, nie zrażając się pozostała na miejscach, chroniąc się pod parasolami, co nadawało trubunom bardzo oryginalny wygląd.

Niewzruszeni niewdzięczną aurą Sokoli wyszli na boisko do zawodów, ale w uszczuplonej liczbie, z piętnastu bowiem zapisanych stanęło 12, a i z tych jeden wycofał się zaraz z początku wskutek upadku.

Zawody te, t. zw. „pentatlon“, rozpoczęły się wyścigami w dwóch partyach; w jednej z nich zwyciężył druh Michał Kirkor z Krakowa, a w drugiej druh Siemiątkowski ze Lwowa, w wyścigu zaś pomiędzy obu zwycięzcami pierwszym dobiegł do mety druh Kirkor i został uznany za zwycięzcę biegów.

Następnie odbywało się także w dwóch partyach rzucanie dyskiem (rodzajem krążka) i oszczepem; rzut każdego oznaczano zatkniętą chorągiewką, barwach współubiegającego się, i okazało się, iż najdalej rzucił dyskiem druh Głogowski, oszczepem zaś druh Bielawski i ci zostali uznani za zwycięzców.

Z kolei odbywały się skoki konkurencyjne na odległość przy pomocy mostka (trampoliny) które pomimo niezmiernie śliskiego terenu, odbyły się bez wypadku, chociaż upadków nie brakło. Podziwiać istotnie należy odwagę współubiegających się, z jaką biegali po zdradliwym terenie.

Najlepiej skaczącym okazał się druh Michał Kirkor.

Nakoniec czterej z poprzednich ćwiczeń zwycięzcy mieli stanąć do zapasów, ponieważ zaś druh Kirkor dwa razy okazał się zwycięzcą, więc zapaśników było trzech. Najprzód potykali się druhowie Bielawski i Głogowski, z których pierwszy łatwo pokonał swego przeciwnika, poczem walczył z druhem Kirkorem i po zażartej walce pokonał go, jak to orzekli sędziowie, złożeni z krakowskich nauczycieli „Sokoła“. Mieli jednak przeciwnicy jeszcze raz spotkać się, lecz druh Kirkor czując się wyczerpanym, poddał się. Tak więc ogólnym zwycięzcą zawodów okazał się druh Bielawski, którego publiczność nagrodziła oklaskami, mimo że ręce były zajęte trzymaniem parasoli; drugim zwycięzcą zawodów uznali sędziowie druha Michała Kirkora, trzecim druha Głogowskiego; wszyscy trzej z Krakowa. Zwycięzcy ci otrzymają od Związku listy pochwalne.

Na zakończenie ćwiczeń zlotowych miały się odbyć szeregi popisów krakowskiego oddziału konnego, lecz deszcz wzmagający się, nie pozwolił na wykonanie wszystkich punktów programem objętych.

Zlot miał się skończyć zebraniem towarzyskiem w ogrodzie Strzeleckim w poniedziałek o 8 wieczorem, tymczasem rano już ogłoszono plakatami, iż zebranie to odbędzie się w Parku krakowskim. Rzęsisty deszcz padający przez cały wieczór uniemożliwił wielu Sokołom przybycie do parku. Znaczna ich część odjechała zaraz wieczorem do własnych siedzib, — wielu pozostało jeszcze w Krakowie na dzień dzisiejszy, aby uczestniczyć w wycieczce na kopiec Kościuszki, jechać do Wieliczki i wreszcie być na regatach oddziału wioślarskiego, oraz uroczystości wianków na dziś zapowiedzianych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 czerwca.

Pruski minister handlu, br. Berlepsch otrzymał dymisyę. Urzędowy *Reichsanzeiger* donosi:

„Król przyjął dymisyę ministra handlu barona Berlepscha, pozostawiając mu tytuł i rangę ministra stanu i zamianował podsekretarza stanu w ministerstwie robót publicznych, Brefelda, ministrem stanu dla handlu i przemysłu“.

Minister Berlepsch mianowany był ministrem handlu 31 stycznia 1890 r. Nominacya jego zrobiła wówczas wielkie wrażenie, gdyż teka handlu spoczywała do tego czasu w ręku wszechwładnego Bismarka. Uchodziła więc ta nominacya za zapowiedź różnicy opinii między cesarzem a Bismarkiem. Rzeczywiście 18 marca 1890 wniósł Bismark podanie o dymisyę, którą też otrzymał wcześniej, niż się spodziewał.

Bliższe omówienie powodów dymisyi Berlepscha odłożyć musimy, z braku miejsca do następnego numeru. Na razie zaznaczamy tylko, że już od dłuższego czasu, jak sobie zapewne przypomną czytelnicy naszego pisma, obiegały wieści o ustąpieniu tego ministra, którego pozycya stanowczo była zachwianą, gdy Izba poselska sejmu pruskiego odrzuciła projekt rządowy o Izbach handlowych. Nadto wyłoniły się między ministrem stanu Bötticherem a Berlepschem zasadnicze różnice w poglądach na organizacyę stowarzyszeń zawodowych. Dymisya Berlepscha uchodziła już od dłuższego czasu za kwestyę rozstrzygniętą.

Hamb. Corresp pisze:

„Ustąpienie pruskiego ministra handlu Berlepscha jest wypadkiem polityeznego znaczenia, przewyższającym znacznie kwestyę osobistą. Zwrot, jaki dokonał się ostatniemi laty w

zapatrywaniach socyalno-politycznych wewnątrz parlamentu i poza jego obrębem, otrzymał przez dymisyę ministra, którego nazwisko ścisle jest złączone z ustawodawstwem ochronnem dla robotników, pieczęć urzędową".

Nowy minister handlu, Brefeld, jest podsekretarzem stanu i uchodzi za dzielnego urzędnika administracyjnego.

Z powodu pobytu księcia Czarnogóry w Belgradzie *Warsz. Dniewnik* zamieszcza pompatyczny artykuł, z którego wyjmujemy najcharakterystyczniejsze ustępy:

„Przybył nareszcie do stolicy Serbii — pisze organ rządu rosyjskiego — oddawna oczekiwany bohater narodowy, poeta i władca Mikołaj książę Czarnogóry. — Dopokąd Serbia żyła w atmosferze Milana, była jakby trupem, nad którym intryga austryacka dokonywała eksperymenta, i ks. Mikołaj nie mógł tam jechać, — nie pozwalało mu na to uczucie prawdziwego Serba i Słowianina i stanowisko stróża Serbszczyzny, jakie zajmuje w oczach całego świata politycznego.

„Ks. Mikołaj przybywa do południowo-słowiańskiego państwa północy i przywozi Serbom z północy szczere pozdrowienie i zapewnienie, że tam, nad Newą, z przyjemnością patrzą na przymierze braterskich stosunków pomiędzy Serbią a Czarnogórą. Stare pobratymstwo, zaciemnione obcą interwencyą, znowu zakwitnie jasnym kwiatem, zawierającym w sobie owoce przyszłości.

„Poważnych sporów pomiędzy Czarnogórą a Serbią nie było — były tylko nieporozumienia, które teraz się wyjaśniły, i dalszy stosunek opierać się będzie na zgodzie i wzajemnem zaufaniu.

„W każdym razie Czarnogóra wybiła się z pod znaczenia politycznego w porównaniu z Serbią i zawdzięcza to swej stanowczej i niezachwianej polityce; Serbia zaś „chwiała się", i teraz dopiero opamiętała się"...

Z Paryża.

Proces Artona już się skończył. Sąd przysięgłych uznał oskarżonego winnym oszustwa i sprzeniewierzenia, popełnionego na szkodę Towarzystwa dynamitowego. Arton skazany został na sześć lat domu poprawy.

W toku obrad sądowych w ostatnim dniu prezes skonstatował, że na zapytanie Artona, czy może mówić także o przekupstwach i sposobie użycia miliona franków, powierzonego mu przez barona Reinacha, sędzia śledczy odpowiedział, że mogłoby się to stać jedynie za zgodą Anglii. Jeżeli więc Arton sobie tego życzy, władze francuskie postarają się o zezwolenie Anglii.

Prezes (do Artona): Czy wyraził pan to życzenie?

Arton: Nie; chcę później oczyścić się od zarzutu fałszerstwa i sprzeniewierzenia, i nie mogę zajmować się czem innem.

Prezes: Chce pan, żeby myślano, że użyłeś [illegible] pieniędzy Reinacha na przekupstwa polity[illegible]. W rzeczywistości nikogoś pan nie przeku[illegible] nie sądzę, żeby wzbudzanie po[illegible]ych pozorów mogło polepszyć [illegible]ą sytuacyę.

[illegible]niki opozycyjne podnoszą te szczegóły z procesu Artona i robią z nich zarzut władzom francuskim. Podobno Habert i Millerand zamierzają wnieść w Izbie interpelacyę w sprawie procesu Artona.

Interesujący spór powstał z okazyi śmierci księcia Nemours. Rodzina przesłała do merowstwa w Wersalu następujące poświadczenie śmierci, podpisane przez sekretarza zmarłego księcia i przez lekarzy: „Jego królewska wysokość Monseigneur Ludwik Karol Filip Rafael Orleans, książę Nemours, urodzony w Paryżu w pałacu królewskim 25 paźdz. 1814 r., syn Ludwika Filipa księcia Orleanu, później króla Francuzów i Maryi Amelii, ks. Obojga-Sycylii, później królowej Francuzów, umarł w Wersalu 26 czerwcza 1896 roku, zaopatrzony świętemi sakramentami". Mer wykreślił z tego poświadczenia śmierci tytuł zmarłego: „Jego królewska wysokość", jakoteż tytuły królewskie ojca i matki i wyrazy: „zaopatrzony św. Sakramentami". Skutkiem wniesionego zażalenia minister sprawiedliwości zdecydował kwestyę sporną w ten sposób, iż w zupełności zaaprobował postąpienie mera. Zarzucają mu, iż decyzya ta jest słuszną co do tytułu zmarłego, ale niesłuszną, co do tytułów ojca i matki.

Ministerstwo Méline'a stanowczo i otwarcie wypowiedziało wojnę socyalistom. Po odwołaniu prefekta departamentu Bouches-du Rhône nastąpiła nowa manifestacya rządu przeciwko socyalistom. Minister Barthou w mowie bankietowej zwrócił się wyraźnie przeciwko socyalistom i między innemi powiedział, że rząd przeciwstawia trójkolorowy sztandar, jako symbol socyalnego pokoju i pojednania republikańskiego, sztandarowi czerwonemu, będącemu krwawym symbolem socyalnej rewolucyi i bratobójczych walk.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 30 czerwca.

Nieuczciwa konkrencya. P. Józef Rogosz, nie obrażający się dotąd epitetem zawodowego paszkwilisty, ośmielił się w swoich niedzielnych ujadaniach, jakiemi zwykł raczyć czytelników swego piśmidła, powtórzyć „wiarogodną", jak twierdzi, wieść, jakoby *Nowa Reforma* dziś tak stała, iż lada dzień spodziewać się można jej likwidacyi.

Wieść ta jest nikczemnem oszczerstwem, a jak ocenić należy postępowanie redaktora, który wieść tę powtarza w celach odebrania prenumeratorów uczciwemu dziennikowi, — niech sobie dośpiewa p. Rogosz, który pozornie prowadzi krucyatę przeciw nieuczciwej konkurencyi żydowskiej, a sam, wytworzywszy niebywałą u nas tandetę dziennikarską, przeszedł przekupniów żydowskich w nieuczciwej konkurencyi.

Odpowiedzią na zamachy konkurencyjne p. Rogosza może być jedynie i będzie fakt, że *Nowa Reforma* dalej wychodzić będzie regularnie, jak wychodziła przez lat 14. Tylko co miesiąc, wraz z wezwaniem do prenumeraty, przypominać będziemy musieli w imię prawdy, że p. Rogosz skłamał bezczelnie, aprobując oszczercze wieści o rzekomej likwidacyi naszego pisma.

P. AJO-Rogosz dozna niemiłego zawodu, ciesząc się rzekomym upadkiem naszego pisma, bo wyłamie on sobie o *Nową Reformę* resztę swych moralnych zębów, nie zdoławszy przegryźć jej skóry. P. AJO Rogosz sprowadza walkę na tory osobiste, — więc będzie ją miał. Bawił on dotychczas swoich czytelników szarpaniem cudzego honoru, — więc zobaczy teraz, co to będzie za uciecha, gdy zmienią się role i gdy odsłonią się karty jego rzekomych poświęceń publicystycznych. Przebrała się miarka naszej cierpliwości,— p. Rogosz będzie od dzisiaj przez nas traktowany, jak na to zasługuje.

Wyznajemy, że ze wstrętem zamieszczamy tę dosadną odprawę niegodnych napaści p. Rogosza, na które dotąd staraliśmy się odpowiadać jedynie wzgardliwem milczeniem. Taktyka nasza rozzuchwaliła jednak p. Rogosza do tego stopnia, że zatracił on wszelkie poczucie publicystycznej godności. Zuchwalstwu temu musimy raz kres położyć.

Z uniwersytetu. W ubiegłym tygodniu odbył się wykład habilitacyjny dra Leona Kryńskiego, I asystenta kliniki chirurgicznej, „o wskazaniach operacyjnych" wobec zebranych profesorów wydziału lekarskiego. Po skończonym wykładzie wydział lekarski mianował dra Kryńskiego docentem chirurgii uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z Towarzystwa prawniczego. W piątek d. 3 lipca b. r. o godz. 6 po południu odbędzie się w *Collegium novum* (sala 39 na I piętrze) zebranie miesięczne, na którem dr. Fryderyk Zoll *(junior)*, docent uniwersytetu wiedeńskiego, wygłosi odczyt: „O prawie autorskiem".

Mam zaszczyt zaprosić szanownych członków, aby na to zebranie licznie przybyć zechcieli.

Kasparek, sekretarz.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Jutro w środę odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego ostatnie przed wakacyami miesięczne zebranie krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego. Początek zebrania o godz. 6 po południu.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył urząd cłowy w Krakowie 1 złr.

Składki. K. W. G. z Oświęcimia nadesłał: na szkołę polską w Biały 50 ct., na Tow. „Szkoły ludowej" 50 ct., na gimnazyum polskie w Cieszynie 50 ct.

Regulacya Wisły ustawicznie postępuje. Obecnie poleciło namiestnictwo tutejszemu starostwu uregulowanie przestrzeni od Czernichowa pod Tyniec. Przedwstępne czynności pomiarowe powierzono autoryzowanemu geometrze w Krakowie p. Maurycemu Sieberowi.

Niedorzeczny fałsz. *Dziennik Polski* donosi: W tych dniach doniosła *N. Fr. Presse*, jakoby hr. Potocki i margr. Wielopolski złożyli kaucyę za Piotra Chmielowskiego, aby mu umożebnić po wypuszczeniu z cytadeli wyjazd za granicę dla poratowania zdrowia. Owoż na podstawie otrzymanej dziś, a zupełnie wiarygodnej informacyi, możemy skonstatować, że doniesienie to było od *a* do *z* fałszem. Kaucyi nie żądano wcale; po przesłuchaniu Chmielowskiego, wypuszczono go siódmego dnia z cytadeli, poczem znakomity nasz pisarz — jak wiadomo — udał się do Zakopanego.

Z Cieszyna piszą do nas: P. Władysław Poźniak w Krakowie nadesłał na ręce zarządu „Macierzy szkolnej" w zastępstwie profesora dra Jordana kwotę 810 złr. 30 ct., jako czysty dochód z festynu, odbytego dnia 7 czerwca br. w parku dra Jordana na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie. Potwierdzając odbiór powyższej kwoty, pośpiesza zarząd „Macierzy" z wyrażeniem najserdeczniejszego podziękowania energicznym inicyatorom festynu, jakoteż słów najwyższego uznania dla zabiegliwości, pracy i poświęcenia Szanownych pań, oraz całego komitetu festynowego. W zastępstwie przewodniczącego *Ks. Józef Londzin*, sekretarz „Macierzy".

Na scenie teatru letniego wystąpi kilkakrotnie w przyszłym tygodniu p. Ferdynand Feldman, znakomity komik sceny lwowskiej.

Stypendyum im. książąt Czartoryskich. Ogłasza się niniejszem konkurs na stypendyum fryburskie imienia książąt Czartoryskich. Stypendyum wynosi rocznie 1.200 franków i płatne jest w ratach miesięcznych. O stypendyum to ubiegać się mogą uczniowie uniwersytetów krajowych, pragnący studyować w uniwersytecie fryburskim, którzy poświęcają się naukom historycznym, lub filologicznym. Kandydaci mają wnieść pod niżej wskazanym adresem podania, zawierające *curriculum vitae* i dowód dotychczasowych studyów (*colloquia* i t. p.), najdalej do dnia 15 sierpnia b. r.

We Fryburgu szwajc. dnia 26 czerwca 1896.

Józef Kallenbach, profesor uniwersytetu fryburskiego.

Z politechniki lwowskiej. Grono profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie wybrało na posiedzeniu dnia 23 b. m. dziekanem wydziału inżynieryi prof. Maksymiliana Thulliego, budowy maszyn prof. Tadeusza Fiedlera, chemii technicznej prof. dra Kazimierza Olearskiego na lata naukowe 1896/7 i 1897/8.

Mianowania w gal. Banku hipotecznym. Drugim wicedyrektorem galic. Banku hipotecznego we Lwowie mianowała wczoraj rada nadzorcza tej instucyi dra Jakóba Fruchtmana, adwokata z Drohobycza. Posadę tę zajmował, jak wiadomo, zmarły przed kilku miesiącami dr. Edwin Herschman.

Dotychczasowy dyrektor tarnopolskiej filii Banku hipotecznego, p. Jan Winiarz, przeniesiony został z awansem do zakładu głównego we Lwowie. W miejsce p. Winiarza mianowała rada nadzorcza dotychczasowego drugiego dyrektora tarnopolskiej filii banku p. Antyma Nikorowicza pierwszym dyrektorem, drugim zaś dyrektorem długoletniego prokurzystę i naczelnika oddziału towarowego p. Leona Frenkla.

W Kijowie zawiesił wypłaty kantor bankierski Halperina. Właściciel zbiegł z Kijowa. Pasywa wynoszą około 150.000 rs. Bankructwo dotknęło ludność uboższą, nabywającą na raty pożyczki premiowe.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 1 lipca: „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego.

We czwartek 2 lipca: „Sztygar", operetka w 3 aktach Zellera.

W piątek 3 lipca: „Lohengrin", opera w 3 aktach Wagnera.

W sobotę 4 lipca: „Marta", opera w 4 aktach Flotowa.

W niedzielę 5 lipca: „Faust", opera w 5 aktach Gounoda.

W poniedziałek 6 lipca: „Rigoletto", opera Verdiego.

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

We środę 1 lipca: „Ciotka Karola", komedya w 4 aktach T. Brandona.

W piątek 3 lipca: „Dwa herby", krotochwila w 4 aktach Oskara Blumenthala i Kadelburga. Sztuka ta cieszyła się olbrzymim powodzeniem na wszystkich scenach stołecznych.

W sobotę 4 lipca: Po raz drugi „Dwa herby", krotochwila w 4 aktach Oskara Blumenthala i Kadelburga.

W niedzielę 5 lipca: „Mamselle Nitouche", operetka Hervego, z panną Maryą Broccard w roli Dyonizy.

Dział ekonomiczny.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 26 czerwca 1896.

Przypędzono 2676 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·33 do —.36. Tuczne od —·37 do —·39 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 2475 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj odbył się w Pradze zjazd czeskich mężów zaufania niemieckiej narodowości. Po długiej dyskusyi uchwalono rezolucyę, w której zgromadzeni domagają się, aby niemieccy posłowie do Rady państwa bronili swoich zasad z całą stanowczością zarówno i nie obawiali się używać najostrzejszej broni. Gdyby posłowie natrafili na opór rządu, powinni natychmiast przenieść się do najskrajniejszej opozycyi. Zgromadzenie spodziewa się, iż ludność niemiecka z podniesioną siłą i najwyższą narodową drażliwością stanie w obronie ziemi niemieckiej i rozszerzy narodowe instytucye ochronne. Zgromadzenie wzywa wreszcie posłów, aby pozostawali w żywym związku z wyborcami. Osobnemu komitetowi polecono ułożenie programu i przygotowanie akcyi wyborczej z powodu wyborów do Rady państwa.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 30 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·8 mm	742·1 mm	742·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,6	+10°,9	+13°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 2	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	76 %	70 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	8	4

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Nancy, 30 czerwca. W niedzielę odbyło się tu uroczyste odsłonięcie pomnika Carnota w obecności ministra spraw wewnętrznych Bartona i ministra handlu Bouchera. Minister Barthon, mówiąc o zasługach Carnota, wspomniał o zbliżeniu się Francyi do Rosyi, nazywając to zbliżenie wielkiem dziełem dokonanem w interesie powszechnego pokoju.

Rzym, 30 czerwca. Kardynał Boyer w mowie, wypowiedzianej z powodu przyznania mu honorowego zwierzchnictwa nad kościołem Przenajśw. Trójcy na górze Pincio, wspomniał o pierwszym tytularnym zwierzchniku tego kościoła, kardynale, pochodzącym z Lotaryngii, przyczem powiedział, że Lotaryngia nigdy nie może odłączyć się moralnie od Francyi.

Rzym, 30 czerwca. Menelik żąda za wydanie jeńców włoskich okupu w sumie 36 milionów.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 czerwca. Cesarz przyjął dzisiaj przed południem kardynała Agliardi'ego na posłuchaniu pożegnalnym. Agliardi wręczył cesarzowi pismo odwołujące.

Wiedeń, 30 czerwca. W niedzielę odbył się kongres otologów (specyalistów chorób usznych), w którym wzięli udział lekarze z Anglii, Rosyi, Ameryki, Węgrzech, Niemiec i t. d. Prezydował prof. Politzer.

Praga, 30 czerwca. Podług wiadomości prywatnych, stoi w Libercu jedna z fabryk Liebiga w płomieniach. Część robotników ratowała się przez okno, przyczem kilku ludzi poniosło rany. Podobno jeden czy dwóch ludzi jest zabitych.

Pięciokościoły (Fünfkirchen), 30 go czerwca. W miejscowości Szill zamordował dzisiejszej nocy z zemsty pewien czeladnik młynarski oberżystę Adlera, jego żonę, syna i córkę. Mordercę aresztowano.

Berlin, 30 czerwca. *Rosyjska agencya telegraficzna* rozszerzyła wiadomość pewnego pisma tyfliskiego, według którego w Teberanie dokonano zamachu na szacha, który jednak nie doznał żadnych uszkodzeń. Sprawcą zamachu miał być babista, który został aresztowany. O zamachu tym nie otrzymało perskie poselstwo w Berlinie żadnej wiadomości. Zdaje się więc, że doniesienie tyfliskiego dziennika jest bezpodstawnem.

Berlin, 30 czerwca. *Biuro Wolffa* donosi z Petersburga: Szczegóły podane w zagranicznych pismach o liczbie strejkujących robotników nie są dokładne. Do strejku należeli robotnicy głównie w przędzalniach, a ogólna liczba strejkujących nie przenosiła 40 do 50.000.

Weimar, 30 czerwca. W niedzielę odbyła się tutaj uroczystość poświęcenia archiwum Goethego i Schillera w obecności rodziny książęcej, oraz licznych gości.

Rzym, 30 czerwca. Encyklika papieska z datą wczorajszą o jedności kościoła zaczyna się od słów: *satis cognitum* i zawiera 112 cytatów z pisma św. i ojców kościoła, w których ustrój kościoła oparto na jedności, jako na fundamentalnej zasadzie.

Aby nauki swojej nie narazić na różne interpretacye ludzkie, wybrał Chrystus apostołów, założył wiecznie trwające, żywe i autentyczne *magisterium*. Znaczyłoby to tyle, co kościół oczerniać, gdyby go tak przedstawiać chciano, jak gdyby on wtrącać się chciał do rzeczy świeckich, do praw władców.

Kościół jest wyższą społecznością, niż którakolwiek inna, gdyż dąży do celów nadprzyrodzonych a doskonała społeczność nie jest możliwą bez najwyższych piastunów władzy.

Chrystus uzupełnił jedność wiary przez ustanowienie jedności w kierownictwie i powierzył to kierownictwo św. Piotrowi i jego następcom wraz z prawem zwierzchnictwa. Ponad tę powagę nie [illegible] wyższej na ziemi, któraby posiadała przywil[illegible] nieomylności w sprawie kościoła.

Nikt nie może innej stolicy biskupiej przenosić ponad rzymską, której powaga nie jest tylko honorową, lecz wyposażoną jest w pełną jurysdykcyę.

Encyklika kończy się zaproszeniem wszystkich, którzy uznają Chrystusa Synem Boga i odkupicielem świata, aby zjednoczyli się w jeden kościół tak, jak Chrystus go założył.

Nancy, 30 czerwca. Na bankiecie, który się odbył we czwartek na cześć ministra spraw wewnętrznych, Barthou'a, oświadczył minister, iż rząd postanowił nie układać się ani z rewolucyonistami, ani z monarchistami, ani też z zagorzałymi reakcyonistami. Rząd będzie zwalczać utopie kolektywistów, które obudzają w robotnikach płonne nadzieje równości, co do bogactwa i szczęścia. Minister wspomniał o pobycie prezydenta w Nancy i zakończył mowę toastem na cześć francuskiej Lotaryngii.

Konstantynopol, 30 czerwca. Zalecone przez ambasadorów środki pacyfikacyi Krety zostały dnia 26 b. m. przez radę ministrów sułtanowi do sankcyi przedłożone. Wskutek wczorajszych nominacyj i onegdajszego zwołania sejmu spałniono już dwa punkty. Układ z Hallepy, względnie regulamin z 1878 r., zostanie przedłożony sejmowi jako projekt rządowy. Według zapewnienia sułtana otwarcie sejmu będzie połączone z ogólną amnestyą. Przyjęcie przez sułtana rad ambasadorów sprawiło w dyplomatycznych kołach jak najlepsze wrażenie. Mianowanie walim Krety dotychczasowego księcia Samos, Georgi Paszy Berowicza, który przez wiele lat był doradcą walego Krety, winno Kreteńczyków zadowolnić. Nie można jednak na pewno przewidzieć, czy ten środek spowoduje uspokojenie i umożliwi zupełną pacyfikacyę. Wszystko zależy od tego, czy zatwierdzone przez sułtana ustępstwa zostaną w zupełności przeprowadzone.

W tureckich sferach zapewniają, że do Kanei przybyło już wielu deputowanych, i że dzisiejsze otwarcie sejmu będzie możliwe. Przeważna część deputowanych, którzy są przeświadczeni o bezużyteczności powstania, rozwinie uspokajającą akcyę, natomiast żywioły skrajne, a zwłaszcza epitropia, licząca wielu zwolenników i teroryzująca spokojniejszą część ludności, oświadczy się za przedłużeniem powstania.

Adjutantem nowo mianowanego kaimakana Zeitunu, Greka Jovanaki, został mianowany Turek Izzet.

Z 25-ciu wysłanych do Hauran batalionów przybyły tam trzy, dalsze bataliony przybędą tam dzisiaj.

Nowo mianowanemu komendantowi 5 korpusu armii w Damaszku, Tahirowi paszy, zalecono energiczne postępowanie. — Spodziewają się wprawdzie zaciętego oporu, ale jest nadzieja, iż wojsko wkrótce stłumi powstanie. Tymczasem rozpoczęto zwykłe kroki, celem uspokojenia naczelników druzyjskich.

Banda opryszków, która pojawiła się nad granicą bułgarską koło Aszamy, została rozproszoną.

Konstantynopol, 30 czerwca. W położonej w kreteńskim okręgu Aghio Wassili miejscowości Stilos, głównej siedzibie „epitropii" i w Fre, odbyły się zbrojne zgromadzenia ludowe, na których jednak nie powzięto żadnych uchwał, gdyż jedna partya żądała wezwania pomocy Grecyi, a druga angielskiego poparcia. Także i zgromadzenie delegatów w Alicampo nie przyniosło rezultatu. Epitropia zyskuje coraz więcej zwolenników. Przywóz broni i amunicyi przez żeglarzy greckich, ułatwiony jest wskutek konfiguracyi wybrzeży.

Abdullah basza przygotowuje atak na powstańców na linii Gonia (okręg Kissamo) i Caceus (okręg Kanea). Siłę powstańców na tej linii obliczają na 2000.

Stwierdzono, iż wojska w 4 okręgach spaliły dotąd 36 wsi. Stwierdzono również prawdziwość doniesienia angielskiego konsula i komendanta okrętu „Drundy", iż znieważone zostały trzy kościoły i cmentarze, oraz zniszczono dom angielskiego wicekonsula Caszimati w Galata koło Kanei.

Sułtan nadał austro-węgierskiemu konsulowi w Kanei Pinterowi order „Osmanie" III-ciej klasy.

Konstantynopol, 30 czerwca. Dotychczasowy książę z wyspy Samos, Georgi pasza, został mianowany generał-gubernatorem Krety; Stefanaki Musurus bey został mianowany księciem wyspy Samos, były ambasador w Teheranie Chemsedin bey walim w Wan, generał Hassan pasza, gubernator Kandyi, doradcą walego Krety, Suleiman Assaf pasza, gubernatorem Kandyi, a Abdullah pasza, marszałkiem z pozostawieniem go na stanowisku komendanta wojskowego Krety.

Ateny, 30 czerwca. Grono deputowanych z prowincyi udało się do Kanei, aby wziąć udział w pracach zgromadzenia narodowego. Mimo to wątpią, czy zbierze się potrzebny komplet zgromadzenia.

Ateny, 30 czerwca. Zgromadzenie narodowe kreteńskie nie odbyło się. Prowincya Kissamo wybrała delegatów na rewolucyjne zgromadzenie narodowe.

Belgrad, 30 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz, mianujący ks. Mikołaja czarnogórskiego szefem 9 pułku piechoty. Równocześnie nadaje król następcy tronu ks. Daniłowi order białego orła, a ks. Mirkowi order Takowy pierwszej klasy.

Belgrad, 30 czerwca. W przemowie do ks. czarnogórskiego i króla serbskiego, metropolita Michał napominał obu władców, aby dążyli do polepszenia położenia narodu serbskiego, przyczem książę podał rękę królowi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 25 czerwca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	25
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	122	90
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	85
4% węgierska renta koron.	98	90
Akcye banku austro-węgierskiego	957	—
Akcye kredytowe	349	25
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	85
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 30 czerwca. Ruble 126·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 5·63. Pszenica na wiosnę 6 58 Owies na wiosnę 5·64.

Wiedeń, 30 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjne [illegible] 97·65; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·[illegible] Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·30 losy z 1860 na 500 złr. 145·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 351·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 394·—; Länderbank na 200 złr. 250·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 957.

Berlin, 30 czerwca. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 219·70 mrk. Austryacka złota renta 104·30 mrk. Austryacka srebrna renta 101·80 mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 142·75 mrk. Ruble 216·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66 75 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Bcroński.

✝

Natalia z Doerflerów

GÓRSKA

wdowa po urzędniku kolejowym,
przeżywszy lat 28, zmarła w Krakowie dnia 29 czerwca 1896 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Krótkiej, L 5, na cmentarz krakowski nastąpi dnia 1 lipca b. r. o godzinie 5 po południu.

Przy kopalni węgla JWgo **Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy** jest do obsadzenia posada
sztygara.
Oprócz wolnego mieszkania, węgli na opał i nafty na światło, pobierać będzie tenże rocznej płacy 600 złr. w. a., oraz i tantyemę od wydobytego węgla.
Petenci, nieprzekraczający 40 lat wieku, fizycznie zdolni, z ukończoną szkołą górniczą, biegli w języku polskim, mają się oprócz tego wykazać kilkoletnią praktyką przy kopalniach węgli. 1473 2 2
Podania wraz z świadectwami należy wnieść **do 10 lipca 1896** na ręce **Zarządu Zakładów górniczych i hutniczych Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy poczta Trzebinia.**

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

27631/II.

Rozpisanie dostawy.

Podpisana c. k. kolejowa Dyrekcya ruchu zamierza oddać w drodze publicznej rozprawy ofertowej dostawę **około 80.000 m^3 sianego i niesianego żwiru potrzebnego na rok 1897.**

Dostawa ta ma być w ten sposób uskuteczniona, by połowa przeznaczonej dla każdej deponii ilości żwiru, najpóźniej do końca lutego 1897 r., druga zaś połowa najpóźniej do końca lipca 1897 roku w zupełności odstawioną była.

Bliższych wyjaśnień dotyczących niniejszej dostawy, jak również i żądanej ilości, zasiągnąć można z formularzy ofert, które wraz z ogólnymi i szczegółowymi warunkami dostawy przeglądnąć i otrzymać można u podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu lub w c. k. Sekcyach konserwacyi.

Oferty, które na przeznaczonych do tego formularzach wypełnione być muszą, należy wraz z załącznikami zaopatrzyć stemplami po 50 ct. od arkusza i wnieść opieczętowane pod napisem: „Oferta na dostawę żwiru“ **najpóźniej do godziny 12-tej w południe dnia 28 lipca b. r. do c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu w Krakowie.** Równocześnie z ofertą należy złożyć poręczne w wysokości 5% wartości oferowanego żwiru do kasy c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu w Krakowie. Po zatwierdzeniu zaś dostawy winna być kaucya w wysokości 10% wartości umówianej ilości żwiru w przeciągu 8 dni po otrzymaniu odnośnego listu końcowego w powyż pomienionej kasie złożoną.

Oferent jest związany ofertą aż do zawiadomienia go o przyjęciu lub nieprzyjęciu takowej. Oferentowi służy prawo uczestniczenia przy komisyjnem otwarciu ofert, które nastąpi dnia 28 lipca o godzinie 2-giej popołudniu. Podpisana c. k. kolejowa Dyrekcya ruchu zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert w całości lub częściowo — albo też całkowitego odrzucenia tychże

Oferty wniesione po powyższym terminie lub też nie odpowiadające warunkom niniejszego rozpisania, nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 1 Lipca 1896 r.

1491 1 **C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.